

Zapowiedź premiery „Eryka XIV” Augusta Strindberga w Teatrze TVP była obiecująca, a nazwiska Jerzego Gruzy jako reżysera oraz Marka Walczewskiego i Jana Nowickiego wśród wykonawców zapowiadały prawdziwą ucztę. Z miejsca możemy stwierdzić, że nie zawiedliśmy się.

Dramat Strindberga o nieszczęśliwym i kontrowersyjnym XVI-wiecznym władcy Szwecji nie należy w naszym kraju do dobrze znanych. Napisany przez autora w 1899 roku, dopiero w 1960 doczekał się wydania polskiego w przekładzie znakomitego tłumacza literatury skandynawskiej Zygmunta Łanowskiego. Dość dziwne było tak późne nasze zainteresowanie się sztuką, której bohaterem jest król związany z historią naszego kraju.

To Eryk XIV prowadził wojnę z Polską o Inflanty, włączając część Estonii do Szwecji. W sztuce Strindberga wiele zresztą mówi się o Polsce, między innymi o małżeństwie brata królewskiego Jana, księcia Finlandii, z Katarzyną Jagiellonką. Z małżeństwa tego zrodził się, jak wiadomo, późniejszy król polski Zygmunt III, zapoczątkowujący dynastie Wazów w Polsce. Występujący także w sztuce Strindberga

DRAMAT OBLĄKANEGO KRÓLA

książę Karol Sudermański, najmłodszy brat Eryka, to przyszły król Szwecji Karol IX, z którym Zygmunt III walczył o koronę szwedzką, wplątując Polskę w długotrwałą wojnę, nie zakończoną sukcesem mimo efektownego zwycięstwa pod Kirchholmem.

Słowem nie brakuje poloników w „Eryku XIV”. Nie to jednak chyba zafrapowało Jerzego Gruzę i skłoniło do wprowadzenia sztuki na ekrany telewizyjne. W żadnym dramacie nie był Strindberg tak bliski wspaniałych wzorów szekspirowskich, jak właśnie w „Eryku XIV”. Znajdziemy tu echa i „Makbeta”, i „Ryszarda III”, i innych kronik królewskich mistrza ze Stratfordu. Echa to nie zapożyczenia. Strindberg czerpie niewątpliwie u Szekspira wzory wynaturzeń władzy, okrutnych kolej losu ludzkiego na bezdrożach, na które wyprowadziły go własne zbrodnie. Jednocześnie jednak, pisząc swój dramat w blisko trzysta lat po Szekspirze, był Strindberg bogatszy o wiele doświadczeń ludzkości. To pozwoliło mu stworzyć wstrząsające studium obłędu, który sam w sobie jest nosicielem osobistego dramatu Eryka.

Strindberg rozpoczyna sztukę w momencie, gdy nieszczęśliwy król jest już właściwie obłąkany. Stan ten nasila się

jedynie w miarę narastania krwawych wydarzeń. Historia mówi jednak, że początek panowania Eryka XIV był bardzo pomyślny, a jego związki z ludem, wymierzone przeciw żadnej władzy magnaterii szwedzkiej, były wyrazem racji stanu, a nie patologicznych wybrzyków.

Tego u Strindberga nie znajdujemy. Wszystko tu chore, pokretne, okrutne. Nie ma w sztuce pozytywnych bohaterów (może poza Karin Mänsdotter, konkubina, a potem żoną Eryka), usuwający obłąkanego króla od władzy książe Jan, w konflikcie z najmłodszym bratem Karolem ujawnia, że nie ma happy-endu. Zmiana władcy nie uzdrowi stosunków w państwie, lecz zapoczątkuje nowe paskudztwa, z tym tylko, że dokonywanych na zimno, nie pod wpływem obłędu.

W realizacji telewizyjnej sztuki Strindberga poszedł Gruza w kierunku wydobycia złożonego klimatu szaleństwa i zbrodni. Już pierwsze ujęcia, ograniczanie kadru przez zasłony i tiule, służą deformacji obrazu świata ogladanego oczyma obłąkanego. Scenografia Krzysztofa Pankiewicza wspomaga w tym reżysera swą oschłością, surowością, świadomie dozwoloną brzydotą nawet w przypadku operowania piękną fakturą stroju królewskiego.

Decydującym czynnikiem w przedstawieniu Gruzy jest jednak aktorstwo. Skupmy się na wykonawcach dwóch ról głównych: na Walczewskim, odtwórcy postaci tytułowej, i Nowickim jako totumfackim i złym duchu króla, Göranie Perssonie. To dwa znaczące osiągnięcia w karierze tych wspaniałych artystów, których już dziś zaliczyć możemy z przekonaniem i dumą do najwybitniejszych przedstawicieli współczesnego aktorstwa polskiego.

Walczewski nieomylnie odtwarza psychiczne dewiacje nieszczęśliwego króla. Pełna zmiennych napięć i zaskakujących zwrotów interpretacja tworzy specyficzną, chorobliwą logikę i konsekwencję tej postaci. Nie zło, ale cierpienie, wątpliwości, załamania i uleganie podsyceanej przez Görana podejrzliwości jest motorem działania Eryka w ujęciu Walczewskiego. Warsztat tego aktora obfituje w środki dla wyryfikacji złożonych procesów zachodzących w świadomości i podświadomości króla.

Zdawałoby się, że jednej kreacji Walczewskiego starczyłoby dla zagwarantowania sukcesu przedstawienia. Ale oto wyrasta obok niego Nowicki, z co najmniej równorzędną siłą wyrazu budujący postać Görana. W tekście Göran obdarzony jest wyłącznie ciemnymi rysami charakteru. Nowicki potrafi wyposażać te ponura postać w różnorodne motywacje: ambicje, zamiłowanie do gry politycznej, a nawet hazardu, nienawiść człowieka wydzwigniętego z gminu do wielkopańskich pychy magnaterii. Te różnorodne fakторы, zgalwanizowane inteligencją i nerwowością, tworzą drugą wybitną postać w tym znakomitym widowisku.

WŁADYSŁAW ORŁOWSKI